



partnerzy:



Unia energetyczna – solidarna i niezależna Europa

Materiał informacyjny po debacie

Andrzej Godlewski



FORUM Dialog+ 17.05.2019

Brak solidarności energetycznej Unii Europejskiej oraz niejasna wizja polskiej polityki energetycznej były głównymi kwestiami poruszonymi podczas debaty „Unia energetyczna – solidarna i niezależna Europa”, którą zorganizowały Fundacja Konrada Adenauera wraz z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jednym z panelistów był redaktor naczelny BiznesAlert.pl, Wojciech Jakóbiak.

Jako pierwszy głos zabrał Jerzy Kurella ekspert ds. energetyki Instytutu Staszica. Odnosząc się do ambitnych celów klimatycznych Unii Europejskiej oraz funkcjonowania Unii Energetycznej zaznaczył, że zarówno polska jak i unijna energetyka w ciągu 10 najbliższych lat zmieni się w sposób diametralny. – Jestem głęboko przekonany, że czeka nas rewolucja na miarę tej, którą przeżyliśmy w telekomunikacji. 17 lat temu jeszcze w Polsce funkcjonował Centertel, a telefony komórkowe noszono w walizkach i nie marzyło nam się nawet, że będziemy się nimi posługiwać tak jak dzisiaj. Jeśli rządzący nie rozumieją, iż taka właśnie jest przyszłość energetyki, to zostaniemy skansenem Europy. Jedyna szansa Polski to bycie liderem przemian w energetyce, a nie hamulcowym. Z przykrością stwierdzam, że przez ostatnie lata jesteśmy raczej tym drugim i jeśli tak będzie nadal, to czeka nas cofanie się w niekorzystnym dla nas kierunku – przekonywał Kurella.

Dodał, że Polska musi zrozumieć, że utrzymanie monokultury węglowej jest niemożliwe, podkreślając, że nie jest żadnym nawiedzonym ekologiem, tylko patrzy na kierunek, w którym zmierza świat. – Połączenie energii z dbałością o ochronę środowiska jest kwestią cywilizacyjną tak dla Polski, jak i Europy. Tymczasem nasz rząd ma plany budowy kolejnych wielkich bloków węglowych, które są nie do utrzymania, z punktu widzenia obecnej koncepcji polityki energetycznej, nie tylko w Europie, ale i na świecie. Nie mówię tu oczywiście o Chinach, chociaż paradoksalnie są one liderem, jeśli chodzi o wiele zmian, które wprowadziły w energetyce. Nie sztuką jest wybudowanie kolejnego gigantycznego bloku węglowego, o mocy 1000 MW, kiedy okaże się, że w powodu suszy nie jesteśmy w stanie go chłodzić, bo brakuje wody. Budowa 2-3 takich bloków nie zapewni nam bezpieczeństwa, zapewni nam je energetyka rozproszona – argumentował.

Podczas dyskusji próbowano porównać przemiany na rynku energetycznym, które czekają Polskę, z tymi przez które przechodzą już Niemcy, po ogłoszonym w 2010 roku programie transformacji energetycznej, czyli Energiewende. Odnosił się do nich Cornelius Ochmann z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Zaznaczył, że decyzja podjęta w 2011 roku o odejściu od atomu nie była decyzją strategiczną, opartą na naukowej analizie, a skutkiem katastrofy w elektrowni atomowej w Fukushima, po której społeczeństwo niemieckie i tak niechętnie energii nuklearnej od czasów Czarnobyla, wytworzyło taką presję, że ówczesny rząd niemiecki zaczął odchodzić od energetyki atomowej bez konsultacji z UE. – Skutki tego grzechu z 2011 roku są odczuwalne do dziś, a problemy wewnętrzne w Niemczech, które powstały po kryzysie migracyjnym z lat 2015-16 doprowadziły do tego, że zainteresowanie społeczeństwa Energiewende zmalało, co spowodowało, że realizacja strategii utknęła w miejscu – tłumaczył Ochmann.

– Co z tego że w drugi dzień świąt wielkanocnych w Niemczech po raz któryś dzień z rzędu w 100 procentach pokryliśmy swoje zapotrzebowanie na energię z OZE, skoro takie przypadki, kiedy przemysł nie pracuje, słońce świeci i wieje stabilny wiatr są bardzo rzadkie. W Niemczech nadal 30-40 proc. energii pochodzi węgla i dlatego są problemy z redukcją emisji CO2 i trzeba będzie się tym zająć w ciągu najbliższych kilku lat – mówił.

Wojciech Jakóbiak zwrócił uwagę, że najlepszym przykładem na to jak dziś funkcjonuje europejska polityka energetyczna i klimatyczna jest Unia Energetyczna. Przypomniał, że UE prowadzi politykę energetyczną, która zmierza do bezpieczeństwa energetycznego, ale także politykę klimatyczną i obydwie są ze sobą powiązane, a Unia Energetyczna ma je spajać w różnych obszarach i taki miał być cel inicjatywy zaproponowanej przez premiera Donalda Tuska, a wcześniej przez innych polskich polityków.

– Polska chciała zaangażować UE w zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego i skłonić do dbałości o nie takie kraje jak Niemcy, stąd też pojawiła się inicjatywa stworzenia interwencyjnych dostaw gazu między krajami członkowskimi, żebyśmy dzielili się surowcem w razie kryzysu dostaw, jakie mieliśmy kilkakrotnie z powodu działań Rosji. Z kolei kraje takie jak Niemcy upominały się o kwestie klimatyczne i stąd też w Unii Energetycznej pojawiły się zapisy m.in. o celach OZE i wszystkie te elementy są do pogodzenia, bo nawet w dokumentach polskiego rządu np. w Polskiej Polityce Energetycznej do 2040 roku, która teraz obowiązuje, (ma ona co prawda zostać zastąpiona dokumentem, który nie został jeszcze przyjęty), mamy definicję bezpieczeństwa energetycznego, a także wpisanie stabilnych dostaw po akceptowalnej cenie, które nie szkodzą środowisku naturalnemu, jako priorytetu. Widzimy tu więc swego rodzaju trójkąt, na który składają się trzy cele w unijnej polityce energetycznej, które trzeba wzajemnie równoważyć, a więc: bezpieczeństwo, klimat i cena – mówił Jakóbiak.

Odnosząc się do słów jednego ze swoich przedmówców, Jerzego Kurelli uznał, że Polska jak i Niemcy są o krok dalej w transformacji energetycznej niż mówił analityk Instytutu Staszica, ponieważ dokumenty strategiczne obydwu krajów wyraźnie wskazują na wolę przeprowadzenia dekarbonizacji i cel ten stanie się elementem Unii Energetycznej. – Dojdzie więc do zmiany o charakterze technologicznym, a nie ideologicznym, ponieważ OZE to nowa technologia, która będzie zastępować starą, ale w sposób ewolucyjny – przekonywał.

Doradca prezydenta RP Andrzej Zybortowicz skrytykował niemiecką politykę energetyczną i przypomniał, że Polska została oszukana przez byłego niemieckiego unijnego komisarza ds. energii Günthera Oettingera, który podczas swojej pierwszej wizyty w Warszawie zadeklarował, że projekt budowy wówczas gazociągu Nord Stream 1 jest niedopuszczalny i naraża na szwank interesy polsko-niemieckie, po czym sporna nitka i tak powstała. Według Zybortowicza mocno podważyło to zaufanie Warszawy do Berlina i tłumaczy przywiązanie naszego kraju do węgla. – Patrząc na Nord Stream mamy racjonalne przesłanki, do tego by zakładać, że Niemcy uważają, że UE jest projektem przejściowym, w związku z tym zabezpieczają źródła energii, przy współpracy z państwem poza unijnym i z tego punktu widzenia pojawia się pewna, chociaż cząstkowa racjonalność trzymania się przez Polskę węgla, nawet przez sztuczne utrzymanie wydobycia, ponieważ jeśli UE padnie i znajdziemy się w trudnej sytuacji energetycznej to musimy zachować zdolność do samodzielności – argumentował.

– Model trójkąta, o którym wspominał mój przedmówca jest bardzo dobry, ale w sytuacji krytycznej bezpieczeństwo ma priorytet nad ceną i klimatem. Czytając różne opracowania i analizy można odnieść

wrażenie, że w unijnej polityce energetycznej widzimy przechył w stronę zagrożeń klimatycznych przy lekceważeniu problematyki bezpieczeństwa, podczas gdy mamy wojnę na flance wschodniej i to przede wszystkim bezpieczeństwo egzystencjalne powinno być priorytetem dla każdego rządu – ostrzegął.

Do słów Andrzeja Zybertowicza odniosła się Karolina Baca-Pogorzelska z Dziennika Gazety Prawnej, zwracając uwagę, że jest zaniepokojona, iż Polska zamykając kopalnie, jednocześnie sprowadza węgiel energetyczny, który Rosja wydobywa między innymi w okupowanym ukraińskim Donbasie. – Według już oficjalnych danych Eurostatu import węgla do Polski wyniósł w zeszłym roku prawie 20 mln ton. Przy wydobyciu krajowym na poziomie 63,5 mln ton, to jest bardzo dużo.

70 proc. tego węgla pochodzi z Rosji. Z tej samej Rosji, od której gazu i cały czas próbujemy się uniezależnić i to robimy w końcu realnie, co mnie bardzo cieszy. Nie mogę się zgodzić z argumentem, że węgiel jest gwarantem naszego bezpieczeństwa, bo to coraz mniej jest nasz węgiel – podkreśliła Baca-Pogorzelska.

Zybertowicz zgodził się ze swoją przedmówczynią, zaznaczając, że proces importu węgla z Rosji nie był dostatecznie monitorowany i wymknął się polskim decydującym spod kontroli, dodając przy tym, że gdyby UE była zdrowsza, a jej działania bardziej transparentne, to otwartość Polski na odejście od węgla, prawdopodobnie byłaby większe. – Niemcy budując Nord Stream 1, a teraz Nord Stream 2 złamały zasady solidarności unijnej, co powoduje, że projekt Unii Energetycznej, jest bardziej retoryczny niż realny – zaznaczył.

Komentując słowa Zybertowicza, Jerzy Kurella stwierdził, że rozumienie przez niego bezpieczeństwa energetycznego jest rozumieniem XIX-wiecznym. – Bezpieczeństwo energetyczne, którego symbolami mają być węgiel i gaz to z pewnością krok w niewłaściwym kierunku. Natomiast jeśli chodzi o kwestię solidarności europejskiej to wina leży również po naszej stronie, ponieważ Polska nie ma obecnie zdolności sojuszniczych. Możemy oczywiście mówić, że wszystkiemu winne są Niemcy, ale spójrzmy, jak to wygląda po naszej stronie. Pracowałem w PGNiG w latach 2002-2007, a potem 2013-2015. W latach 2002-2007 byłem odpowiedzialny za cały pion prawny grupy, byłem dyrektorem zarządzającym ryzyk prawnymi i jedną z osób, która w 2006 roku negocjowała słynny rosyjski kontrakt, na którym pan ówczesny minister Jasiński napisał, że akceptuje go bez czytania. Warto tu przypomnieć początki Nord Streamu 1, którego budowa jest faktycznie złamaniem zasady solidarności europejskiej, jednak Polska miała wówczas szansę zbudować drugą nitkę Jamału, na co się nie zgodziliśmy i to są przyczyny powstania spornego gazociągu – przekonywał.

Wojciech Jakóbiak przypomniał tu, że Polska chciała drugą nitkę Jamału wzdłuż pierwszej nitki, ale nie chciała tzw. pieremyczki, czyli gazociągu zaproponowanego przez Rosjan, który miał omijać Ukrainę i prowadzić na Słowację. Dodał, że jego zdaniem społeczeństwo również myślało podobnie.

Kurella mówił również jak jego zdaniem powinno wyglądać bezpieczeństwo energetyczne XXI wieku. W jego opinii ma być oparte na nowoczesnych technologiach i konkurencyjnej gospodarce. Podkreślał, że w 2050 roku energetyka będzie prosumencka, a obecnie działające spółki energetyczne będą gwarantowały dostawę pewnych usług, a nie surowców.

Cornelius Ochmann przyznał, że budowa Nord Streamu, była ogromnym błędem i pozwoliły na niego niemieckie elity polityczne, ponieważ ówczesny kanclerz Gerhard Schröder, który już stał się w jego kraju symbolem korupcji, w ostatnich dniach swojego urzędowania podpisał zgodę na wykonanie projektu. Zaznaczył jednak, że kandydat Europejskiej Partii Ludowej na szefa Komisji Europejskiej, Niemiec Manfred Weber jest przeciwny budowie drugiej nitki gazociągu i Angela Merkel to akceptuje. Zgodził się z Jerzym Kurellą, że za 20 lat Nord Stream i tak nie będzie miał żadnego znaczenia, ponieważ zupełnie zmieni się struktura unijnego miksu energetycznego i UE odejdzie i od węgla, i od gazu.

Wojciech Jakóbiak stwierdził, że faktycznie w 2050 roku energia będzie zapewne towarem usługowym i będzie sprzedawana tak jak dziś abonament telefoniczny, jednak przestrzegł, że nie można zapomnieć o bezpieczeństwie energetycznym i zarówno polskie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego jak i niemiecka Bundeswhera w swoich raportach biorą pod uwagę istnienie infrastruktury krytycznej, jak i bezpieczeństwa zapewnianego przez źródła konwencjonalne i to się nie zmieni. Dodał, że zakup

rosyjskiego węgla należy potępić z punktu widzenia moralnego, jednak zastrzegł, że rynek tego surowca jest i tak zdrowszy niż rynek gazu. – Od rosyjskiego węgla nie jesteśmy zależni, jak będziemy chcieli, to go od Rosji kupimy, ale jak nie to sobie go sprowadzimy z innego miejsca. Jest alternatywa i nie ma problemu z bezpieczeństwem dostaw. Natomiast musimy dokonać gruntownej reformy sektora węglowego i to jest nie do odwołania – zauważył Jakóbiak.

Andrzej Zybertowicz mówił w trakcie debaty o amerykańsko-polskiej współpracy energetycznej, widząc szansę na uniezależnienie się od rosyjskiego gazu dzięki dostawom LNG z USA. Uznał, że inicjatywa Trójmorza stworzona przez Prawo i Sprawiedliwość może być formatem, który pozwoli Waszyngtonowi na efektywną współpracę z Europą i stanie się swego rodzaju zrównoważeniem wobec chińskich niemieckich i francuskich wpływów. Zybertowicz uważa, że Stany Zjednoczone mogą zainwestować w projekty energetyczne i infrastrukturalne, realizowane wspólnie z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, po to by ugruntować swoją pozycję na Starym Kontynencie. Zaznaczył przy tym, że należy mieć świadomość, że zaangażowanie USA we współpracę z regionem nie ma charakteru ideowego, a czysto biznesowy, a inicjatywa Trójmorza jest odpowiedzią na brak solidarności w UE.

Jerzy Kurella zwrócił jednak uwagę, że hasło wyborcze prezydenta Donalda Trumpa brzmiało America first (na pierwszym miejscu Ameryka) i dowodzi ono, że Waszyngton nie będzie dbał o niczyje, a wyłącznie swoje interesy. Według niego polityka amerykańskiego przywódcy prowadzi do rozbitcia solidarności w Unii Europejskiej, a szansą dla Europy jak i dla Polski jest przede wszystkim dywersyfikacja dostaw energii, a nie zastępowanie jednego monopolu drugim, czym według niego byłaby próba zastąpienia rosyjskiego, amerykańskim gazem.

Cornelius Ochmann przypomniał, że Niemcy inaczej definiują bezpieczeństwo energetyczne niż Polska i dla Berlina oznacza ono właśnie przede wszystkim dywersyfikację, tak by dostawy żadnego surowca nie pochodziły tylko z jednego kierunku. Zwrócił uwagę, że bardzo ważne jest również tworzenie rezerw, tak by na wypadek kryzysu nie zostać pozbawionym surowców, co Niemcom skutecznie udaje się robić.

Karolina Baca-Pogorzelska uznała, że to na ile amerykańska ekspansja zwiększy bezpieczeństwo energetyczne Polski zależy od cen amerykańskiego gazu. Odniosła się także do pomysłu sprowadzania amerykańskiego węgla, który oceniła jako paliwo nieoptymalne ze względu na jego zasiarczenie. Zaapelowała, by Unia Europejska formułując, czym jest dla niej bezpieczeństwo energetyczne brała pod uwagę, iż sprowadzany do Polski i Europy węgiel, pochodzący rzekomo z Rosji, przyjeżdża na rosyjskich papierach, a duża jego część to wydobywany w ukraińskim Donbasie antracyt. Rosjanie okupując Donbas zabrali Ukrainie jej surowiec energetyczny, tak po prostu, bo ukraińska energetyka w dużej mierze opierała się na antracycie i takie rzeczy dzieją się za nasza miedzą, to trzeba mieć na względzie – podkreśliła.

Uczestnicy debaty odnieśli się także do kwestii budowy elektrowni atomowej w Polsce. Wojciech Jakóbiak powiedział, że tak jak nie wiadomo cały czas oficjalnie jak miałyby wyglądać polska polityka energetyczna do 2040 roku, tak samo nie ma decyzji w sprawie atomu i dobrze byłoby usłyszeć jakieś konkrety jak najszybciej.

Ochmann ostrzegł, że Polskę będzie czekać podobnie jak było w Niemczech burzliwa debata społeczna wokół transformacji energetycznej, niezależnie czy będzie ona oznaczać budowę energetyki atomowej czy realizację innych działań służących dekarbonizacji, bowiem według niego, o ile ludzie werbalnie wspierają zmiany, zawsze wyrażają opór, jeśli mają one dotknąć bezpośrednio ich lub ich sąsiedztwa.

Zybertowicz nie miał zdania w kwestii budowy atomu, natomiast Karolina Baca-Pogorzelska uznała, że trudno jej się odnosić do planu, który nie istnieje, ponieważ żadna wiążąca decyzja w sprawie budowy elektrowni atomowej nie została podjęta.